

WIELKOPOLANIN



Poznań, sobota 16 lipca 1887.

Rok 5.

160.

Przedpłata w Poznaniu:
kwartalnie 1 markę, miesięcznie 35 fen.
a odnośnieniem do domu i m. 25 fen.
WIELKOPOLANIN
wychodzi codziennie.

Przedpłata na pocztach
kwartalnie 1 markę.
NADKRYTY od września drugiego 10 fen.
PRZEPISYWA się na wyzwalca.

REDAKCJA „Wielkopolanina”: Wodna ul. nr. 22. — EKSPEDYCJA: Wodna ul. nr. 15 w drukarni Fr. Chocieszyńskiego.

Nakład codzienny 7300 egzemplarzy.

Wybory miejskie.

Listy wyborcze obywateli miasta Poznania uprawnionych do głosowania reprezentantów miasta wyłożone będą od piątku d. 15 bm. do 30 t. m. w biurze podatkowym przy ul. Wrocławskiej nr. 39 na I piętrze.

Obecnie wprawdzie wyborów nie będzie, lecz zdarzyć się może, iż wkrótce będą wybory uzupełniające, należy zatem zawczasu pamiętać i przekonać się, czy każdy wyborca wpisany, aby potem nie było nieprzyjemności i zawodu, że się ktoś stawia do głosowania, a oddalony będzie dla niewpisanego nazwiska.

Walne zebranie Kółek rolniczych

powiatu Krobskiego odbyło się dnia 10 lipca w Nieparcie. Posiedzenie zagałę o godz. 4 po południu w imieniu p. Patrona ksiądz Zdzisław Czartoryski z Sielca, który jako prezes Kółka Jutrosińskiego przemówił w pięknych słowach. Zaczął on od wyrażenia boleści z powodu nieobecności p. Patrona, który z powodu słabości na walne zebranie przybyć nie mógł; dalej wyluszczył hasło, iż mamy zadanie umiejętnie pracować w roli i na niwie naszej.

Drugą częścią porządku dziennego był odczyt: „O chowie koni” prelegenta p. Chojnackiego.

Trzecią ważną nauką dla naszych włościan był odczyt gospodarza Jana Szymanowskiego ze Zdzietaw: „O wychowaniu naszej młodzieży, mianowicie w gospodarstwach włościańskich.”

Po skończonym odczycie wystąpił ponownie z odczytem p. Chojnacki: „O siewach doborowych”, wykazywał zgubną oszczędność naszych gospodarzy, którzy pole obsiewają zbożami posłedniami, a przez to urodzaj mają niekorzystny, a plon z posłedniego ziarna, (które niekiedy połowę nasienia z różnych dzikich chwastów i zielska w sobie zawiera) zbierają bardzo kiepski. Natomiast zalecał obsiewać rolę ziarnem doborowem, wyczyszczonem czy to przez narzędzia, czy też przez ręczne wybieranie, które dawniej było w zwyczaj, przedewszystkiem zalecał szanowny prelegent, aby wybierając ziarno wybierać do siewu ziarnka największe, a posłednie odkładać na inny użytek, siew zaś nasienie największe otrzymujemy plon obfity. Naturalnie trzeba trudu i czasu, aby się tą czynnością zająć, ale to wszystko się nam dobrze opłaci, gdyż mając szlachetne ziarno na sprzedaż lepiej je spieniężymy.

Nareszcie dał zachętę do zabezpieczenia się od ognia również pan Chojnacki. Wyluszczał smutne skutki nierzadkiej opieszałości, jaka jeszcze w wielu okolicach panuje, gdzie skutkiem pożarów, bardzo mienni gospodarze, skutkiem swojego niedostatecznego rozumu i fałszywej oszczędności, aby na takie cele pieniędzy nie wydawać, stali się naraz bardzo biednymi, bo w krótkim czasie całe swoje mienie utracili; dla

tego też to p. Chojnacki się wyraził z słusnością: że dawniej nawoływał, woła i wołać będzie na tych opieszalców, co usłuchać nie chcą dobrej rady ludzi rozumnych: „aby się zabezpieczali w Towarzystwach ogniowych, a nie narażali się na niebezpieczeństwo utraty połowy dobytku, a niekiedy i całej własności dla swej zgubnej winy”.

W ostatku zebrania jeden z obecnych właścicieli ziemskich przemówił kilka słów, bardzo wrażliwych; ubolewał nad tem, że z północnej części powiatu nikt nie przybył, oprócz dwóch delegatów z Gostynia.

Z Kółka Jutrosińskiego było na zebraniu 15, a przecie członków liczy ono na 60, co w stosunku pomimo zachętę p. prezesa było niewiele. Najwięcej gospodarzy było z Sielca Nowego, którzy i swych synów zabrali ze sobą. Z Rogożewa było 2 członków; wieś zaś: Pawłowo, Piskornia, Słazkowo i Szymonki, również i Dubin nie dostawiły żadnego delegata.

Z pojedynczych Kółek było członków: z Niepartskiego 28, z Pepowskiego 18, z Jutrosińskiego 15, z Sarbinowskiego 13, z Pakosławskiego 11 i z Słupskiego 1. Duchownych było 5: X. Janicki z Kołaczkowic, X. Szczygłowski z Skoraszewic, X. Kopeć z Pepowa, X. Dolny z Pakosławia i miejscowy proboszcz z Niepartu, X. Szudarek, — którzy swą obecnością zaszczytili zebranie.

Prezes ks. Czartoryski oddał publicznie pochwałę gospodarzowi Janowi Szymanowskiemu za jego odczyt, a zebrani podziękowali mu przez powstanie z miejsc. (Odczyt ten wydrukujemy, gdy nam go szanowny prelegent nadesłże, o co proszę powtarzamy. Uwaga redakcyi.)

Posiedzenie zamknął potem prezes: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! — na które zebrani stosownie odpowiedzieli.

Kościół w Charbielinie

pod Śmigłem zgorzały d. 5 lipca r. b. skutkiem uderzenia piorunu jest sławny obrazem cudownym Wniebowzięcia N. Maryi Panny, który się znajdował w wielkim ołtarzu, a który gorliwi parafianie w czasie pożaru uchronili od zagłady, przez 5 dni u siebie zatrzymali, a potem d. 10 lipca w niedzielę po niesporach, w uroczystej procesyi odnieśli do kościoła do Dłużyny, gdzie tymczasem zachowany będzie, aż nowy kościół w Charbielinie, w miejsce zgorzałego nie stanie.

W sprawie tej otrzymaliśmy od szanownego gospodarza Wal. St. z Charbielina list zwracający uwagę korespondentowi naszemu ze Sławoszewa pod Kotlinem — który wzywa do pielgrzymki do Kalwaryi Zebrzydowskiej — czyby nie lepiej było te pieniądze lub chociaż część ich, jakie wyjdą na podróż, obrócić na ów spalony kościół, boć i to miejsce jest również cudowne i cudami słynące, jak tego dowodzą rozmaite wota, jakie przy obrazie wisiały.

My na to odpowiadamy tak:

Kto ma czas i dostateczne pieniądze, bez ujemy dla rodziny i przyszłości, niechaj jedzie do Kalwaryi Zebrzydowskiej — spotka tam i zapozna się z rodakami podług tego samego żyjącymi zwyczajem i obyczajem, co i my — pozna się z braćmi, synami jednej Matki, a poznanie to pokrzepi niejednego na duchu i pozwoli mu, gdy wróci w strony rodzinne, opowiadać w kole znajomych i przyjaciół, jaka to ta część Polski szczęśliwa, że ma własny język urzędowy i rząd z głową na czele, która szanuje stare pamiątki narodowe, a nie pozwala chrześć ich na inne nazwy.

Co do składek na spalony kościół, to społeczeństwo nasze tak zawsze szczodre, gdy chodzi o cele tak szlachetne jak niniejszy, nie poskapi i dla tego kościoła swego grosza ofiarnego. Że się nie mylimy, oto dowód w tem, że jednocześnie z listem szanownego gospodarza W. St. z Charbielina otrzymaliśmy list z Ostrówą w którym „na odbudowanie nowego kościoła w Charbielinie pod Śmigłem” przesyła nam p. Urbańska 3 mr., a p. M. Szpotańska 2 mr. z życzeniem „aby się datki tak obficie sypnęły, iżby kościołek na cześć N. P. Maryi, i na pociechę biednych parafian jak najprędzej mógł być odbudowany”.

Dzięki za to naszym ofiarodawczyniom! — Dalsze składki chętnie przyjmujemy.

Zaciekłość polityczna

rosyjska oddaje Niemcom wet za wet. Nie tak dawno temu niemieccy wędrowcy, którym się własna ojczyzna sprzykrzyła, wywędrowawszy w głąb krajów rosyjskich i polskich, pozakładali tam nowe wsie i osady i tym albo nowe nazwiska nadali, albo też dla swego sztywnego języka, nie mogąc przełamać się z nazwami słowiańskimi, przechrzcili dotychczasowe.

Takim sposobem popowstawały w głębi krajów słowiańskich Lustbergi, Elisenthale, Heinrichsau'y itp. a panowie Moskale na gwałt spieszyli z pomocą i przysługą tym cywilizatorom, chociaż ich sami osobiście nienawidzili, ale tak kazał car batiuszka oraz zgryja wyższych czynowników, Niemcom oddanych, i należało słuchać.

Naraz zawiął wiatr inny, i teraz te Heinrichsau'y itp. znikają, gładzone temi samymi nieomal usty, które im je uznawano i ogłaszano. Dawne polskie nazwy nakazał rząd rosyjski przywracać — a wszystko to dzieje się nie tak daleko od nas, bo w Królestwie Polskiem i to w gubernii suwalskiej — na rozkaz samego gubernatora.

Powodem tego zaciekłości, jaką Moskale palają teraz ku Niemcom. Jestto zresztą tylko proste skorzystanie z nauki, jaką sami Niemcy dali światu, niwecząc w naszym kraju, nad którym panowanie ich się rozciąga, starożytne nazwy z tej samej zaciekłości politycznej z jaką

Moskale ich teraz naśladowają. Piękna to cywilizacja i postęp!

Wiadomości polityczne.

Berlin, 14 lipca. Stosunki wzajemne mocarstw europejskich po większej części takie przybierają obecnie kształty, że Niemcy widzą mocno zagrożonym dotychczasowy swój wpływ na sprawy Europy.

Szczególnie zaś nie podoba się im bardzo widoczne zbliżenie się Rosji do Francji, któremu wszelkie usiłowania rządu niemieckiego nie zdołały zapobiedz skutecznie.

Nadto rząd rosyjski nadzwyczajnych dokłada starań, żeby w pasie nadgranicznym zniszczyć u siebie do szczytu żywioł niemiecki, który tam rozpanoszył się był na dobre.

Że do takiego przesładowania cudzoziemców w Rosji, rząd pruski przez gromadne wydawanie Polaków dał jeżeli nie rzeczywisty powód to przynajmniej zaraźliwy przykład, to nie ulega zapewne żadnej wątpliwości.

Coraz to ostrzejsze rozporządzenia rosyjskie, wydawane względem cudzoziemców, a skierowane przeważnie przeciwko Niemcom, osiadłym pod berłem rosyjskiem, nie mogą też pozostać bez szkodliwego wpływu na oziębienie wzajemnych stosunków politycznych między Rosją a cesarstwem niemieckiem.

Stosunki zaś sąsiedzkie pomiędzy Francją a Niemcami przedstawiają się także nie lepiej, jeżeli jeszcze nie gorzej, jak to pokazuje się niemal codziennie z doniesień o coraz to nowych przykrościach, na jakie narażeni są we Francji poddani niemieccy.

Jakkolwiek nienawiść Francuzów do Niemców zaczęła się zaraz od r. 1870 po nieszczęśliwym zakończeniu ostatniej wojny, to jednak w ostatnim czasie wzmogła się ona do niebywałych rozmiarów, i to o ile się zdaje, w skutek najświeższego procesu o zdradę kraju, jaki toczył się niedawno w Lipsku, a w którym władze niemieckie starały się pokazać światu, że rząd francuzki nakłaniał poddanych niemieckich w Alzacji i Lotaryngii do zdrady swej nowej ojczyzny. Dodajmy do tego wszystkiego jeszcze i tę okoliczność, że Francuzi gotują ostre prawa przeciwko cudzoziemcom, czyli innemi słowy przeciwko Niemcom, a dźwięk się nie będziemy, jeżeli w Berlinie spostrzedz się daje coraz większe niezadowolnienie z tak naprężonych sąsiedzkich stosunków, które kto wie, do czego w końcu mogą doprowadzić.

Jeżeli bowiem i ze strony Francji i ze strony Rosji bezustannie Niemcy narażone będą na ciągłe zaczepki, już sam wzgląd na godność narodową zmusi je do jakiego stanowczego kroku.

4 ZŁOTE CZASY. OBRAZY HISTORYCZNE Z XVI. WIEKU.

(Ciąg dalszy).

Nazajutrz po południu ogromną salę w pałacu wicekróla zaczęli zapelniać goście, oczekując orszaku księżniczki, która mieszkała w bocznym skrzydle, połączonem gankami z komnatami przeznaczonemi na oficjalne przyjęcia.

Posłowie polscy udali się po pannę młodą do komnat księżnej Izabeli i ztamtąd wraz z całym jej orszakiem odprowadzili księżniczkę do wielkiej sali.

Bona wspaniale wyglądała. Bogaty strój podnosił jeszcze bardziej jej wdzięki. Miała na sobie długą suknię z karmazynowego aksamitu, haftowaną złotem i obszywaną gronostajami, greckie rękawy spadały aż do ziemi, a długi na kilka stóp powłok niosły dwie panny ze znakomitych rodów Kalabrii. Lekki gazowy welon, pospinyany gdzieś tam perłami, zdobił obfite zwoje jej jasnych włosów, a na jej szyi błyszczał naszyjnik z brylantów, na którym zawieszony był złoty krzyżyk rubinami i szmaragdami wysadzany.

W sali powitał pannę młodą poseł cesarski w imieniu pana swego, a około niego zgromadzili się posłowie innych państw i wicekról neapolitański. Kardynał Hipolit d'Este wystąpił naprzód, a kładąc na ustawionym przed Boną stole krzyż srebrny z relikwią św. Mikołaja, tak do niej przemówił:

— Odbierz odemnie księżniczko ten krzyż, który ci wskaże, co powinna wynieść z rodzinnego kraju, a co nowej ojczyźnie masz przynieść

Tymczasowo walka Niemiec z Rosją toczy się na pióra, mianowicie gazetarskie, ale łatwo być może, iż niezadługo przeniesie się ona na inne pole, skoro rząd niemiecki znajdzie między mocarstwami europejskimi dość silnych sprzymierzeńców.

Do Warszawy znowu nader smutne nadchodzą wieści z Litwy o gnębieniu religii katolickiej.

Stosownie do świeżo ogłoszonego ukazu rodzinom katolickim na Litwie, jeżeli ich nazwiska brzmią na pozór z moskiewską, tylko w takim razie wolno uczęszczać do kościołów katolickich i przystępować do sakramentów św., jeśli popi prawosławni poświadczą na piśmie, iż nie uważają ich za schizmatyków, lecz za rzeczywistych katolików.

Skoro bowiem ksiądz katolicki wysłucha n. p. spowiedzi, lub nawet tylko wpuści do kościoła kogoś takiego, którego pop schizmatycki mieni być prawosławnym, podpada karze trzystu rubli za każde takie pojedyncze przewinienie.

O tem, że katolikom na Litwie nie wolno bez upoważnienia władz rządowych naprawiać kościołów, nawet za własne pieniądze, jako też i o tem, że uczniowie katolicy w dni galowe tj. w święta prawosławne chodzić muszą na nabożeństwo do cerkwi, pisaliśmy już dawniej. Obecnie dowiadujemy się, że pewnego księdza trzymano przez cały rok w więzieniu za to, że katolickie dzieci uczył śpiewać polskie pieśni kościelne.

Urzędowe gazety powiatowe od czasu do czasu ogłaszają liczbę katolików nawróconych niby na prawosławie, ale w jaki sposób i wśród jakich gwałtów odbywa się to „nawracanie“, o tem nie wspominają ani słówkiem.

— Cesarz brazylijski, podróżujący wraz z dostojną małżonką swą po Europie, odwiedzi w Warszawie pokrewną sobie panią hrabinę Zamojską i po tygodniowym tam pobycie uda się w dalszą podróż do Moskwy, Kijowa i Odesy.

Do Wiednia powrócił wczoraj ze swej objazdki po Galicji cesarzewicz arcyksiążę Rudolf, następca tronu austriackiego i nie może się nachwalić serdecznego i wspaniałego przyjęcia, jakie go tam spotykało wszędzie.

— **Deputacja bułgarska**, wioząca dla księcia koburskiego urzędowy akt jego wyniesienia na tron bułgarski, stanęła już w Wiedniu i jutro uda się do księcia samego, przebywającego obecnie na swym zamku Ebenthal pod Wiedniem.

— Wielu oficerów i podoficerów austriackich, zwolnionych ze służby, starało się o przyjęcie do służby, w armii bułgarskiej, ale na wszystkie te wnioski nadeszła odpowiedź odmowa.

w ofierze. Znak krzyża — to znak wiary, relikwie patrona — to węzeł łączący cię z tą ziemią, na której wzrosli przodkowie twoi. Bądź oddaną wierze i wdzięczną swemu krajowi, a z pewnością znajdziesz w swem sercu dość uczucia, aby spełniać godnie obowiązki, których król i naród polski wymagać będą od ciebie.

Cale zgromadzenie było widocznie ucieszone, że kardynał przeciw ówczesnemu zwyczajowi z tak krótką wystąpił przemową.

Księżniczka i Ostroróg przystąpili do stołu, za którym stał kardynał.

— Spełnij twoje poselstwo! — wezwał następnie Ostroroga.

Na te słowa poseł zwrócił się do księżniczki, a wkładając jej ślubny pierścień na palec, rzekł głosem uroczystym:

— Dostojna Bono! Jego Królewska Mość król Zygmunt, pan mój najmiłościwszy, przysyła ci z wolnej woli ten pierścień ślubny i w Jego imieniu wręczam ci go, wobec tego szlachetnego zgromadzenia.

— Ja również z wolnej woli pierścień ten przyjmuję — odpowiedziała Bona, i na tem ceremonia ślubna się zakończyła.

Polska otrzymała królową, która przez lat kilkadziesiąt przeważny na jej losy wpływ wywierała.

W wieku XVI musiały się z każdą uroczystością łączyć wystawne zabawy, to też zaraz po odbytej ceremonii zaślubin, odegrano w pobocznej sali komedia, sławnego rzymskiego autora Plauta, i grono tanecznie uświetniło jeszcze tę sztukę, podczas kiedy krewni i przyjaciele domu Sforzów, składali przed młodą panią kosztowne upominki i powinszowania.

wna, gdyż Bułgarzy ze zasady żadnego obcokrajowca nie chcą mieć w szeregach swej armii.

We Francji dziś odbywa się, jak corocznie ogólne święto narodowe. Ponieważ wielka jest obawa, żeby zebrane tłumy przy tej sposobności nie dopuściły się jakich wybryków względem znienawidzonych Niemców, policja przedsięwzięła co do tego potrzebne środki ostrożności, a dla strzeżenia gmachu ambasady niemieckiej liczny wykomenderowała oddział policjantów.

Z Petersburga donoszą, że tamtejsze gazety z powodu dokonanego w Bułgarii wyboru księcia odzywają się tak, jak gdyby groziły wojną, wymierzoną w pierwszym rzędzie przeciwko Austrii.

Jedna bowiem z najbardziej wpływowych gazet petersburskich tak się wyraża w tym względzie.

„Austria najwidoczniej dąży do tego, aby coraz bardziej gmatwać stosunki na półwyspie bałkańskim. Trzyma się ona na pozór jeszcze na uboczu, ale pozwala swemu oficerowi od huzarów (księciu koburskiemu) zniszczyć traktat berliński.

„Lubo Rosji na utrzymaniu tegoż traktatu zależy wcale nie wiele, jednak nie może zezwolić na to, aby go tak bez wszystkiego usunięto. Skoro bowiem wybije ostatnia jego godzina, Rosja postara się o należyty pogrzeb dla niego, ale wśród szczeku broni i przy huk armat.

„Rosja ani myśli pozostawiać ludu bułgarskiego swojemu losowi, a niemiecki książę mimo całą swą odwagę nie będzie zapewne śmiał zasiać na tronie bułgarskim bez towarzyszenia wojsk austriackich.

„A skoro one ukażą się w Bułgarii, miarka cierpliwości rosyjskiej przebieże się natychmiast i wtedy Rosja tym, co urządzili tę komedię wyboru księcia, krzyknie: „a za się!“ albo — wiem księciem bułgarskim być tylko może kandydat rosyjski.“

Słowa powyższe najwyraźniej pachną pogrozką wojenną. Czy przeciw groźba ta wypowiedziana jest na seryo, czy tylko obliczona na ustraszanie księcia koburskiego, tego nie podobna rozstrzygnąć na razie.

W Tirnovie i w Sredcu porozlepiano odezwę księcia koburskiego do Bułgarów, w której tenże dziękuje publicznie za nadesłane sobie ze wszystkich stron Bułgarii powinszowania z powodu swego oboru na księcia bułgarskiego. Powinszowań takich otrzymał on podobno więcej jak 500.

Książę koburski zarazem wzywa Bułgarów, aby nie wykraczali w niczem z granic umiarkowania, gdyż tylko na takiej drodze mogą mieć nadzieję, że ziszczą się ich najgorętsze życzenia.

Za miesiąc wyjeżdżała Bona pod opieką Prospera Colonna do Polski. Z licznym orszakiem przebyła raz jeszcze kalabryjskie góry, aby się dostać do morza i okrętem popłynąć do Forum Julanum. Ztamtąd udała się do Willach, aby tam przyjąć wysłane naprzeciw niej poselstwo polskie, i przez księstwo austriackie przybyła do Krakowa d. 15 kwietnia 1518 r.

Znający ją tylko z portretu król Zygmunt, oczekiwał ją z upragnieniem, gdyż pięknie odmalowane oblicze uroczej Włoszki wielką w nim zbudzało ciekawość.

II.

W licznym i świetnym orszaku wyjeżdżał naprzeciw królowy Bony król Zygmunt, wprawdzie już nie młody, ale wspaniale wyglądający w karmazynowym aksamitnym, sobolami podbitym płaszczu, na pysznym koniu, którego od sultana tureckiego dostał w podarunku. Obok niego jechał Jan Łaski, arcybiskup gnieźnieński, znakomity mówca, niejednokrotnie do poselstw używany, posiadający całkiem zaufanie króla. Dalej jechał Andrzej Krzycki, poeta, satyryk, były sekretarz niedawno zmarłej królowy Barbary Zapolskiej, pierwszej małżonki Zygmunta I. Teraz spędzał on dnie na pisaniu wierszy dociekających ludziom, za to, że się na nim nie poznali, i na wale z wierzyicielami, którzy go nieustannie napastowali. Przy nim na dziarskim rumaku jechał wśród innych dworaków Korzyński, szlachcic z Sohaczewskiej ziemi, sławny z przebiegłości i dowcipu, który przybywających z królową Boną Włochów nazywał chmarą szarańczy strasznie dla kraju szkodliwą.

Na naznaczonem miejscu w polu, rozesłano szkarłatne sukna, rozbito namioty i oczekiwano

Do Białogrodu wczoraj w południe powróciła królowa serbska wraz z następcą tronu ze swej wycieczki do Jalty.

Pogłoska, jakoby nowe ministerstwo serbskie miało ustąpić, okazało się całkiem bezpodstawną.

Zeszłej nocy publiczność serbska poturbowała wędrownych śpiewaków austriackich, którzy w pewnym lokalu śpiewali piosenki niemieckie.

Po wypędzeniu z niego tych śpiewaków jeden z krajowców wypalił do zebranych piorunującą mowę o potrzebie łączenia się w jedno wszystkich rodaków, tudzież i o tem, że ze Serbii należy wypędzić wszelkie obce żywioły.

Wiadomości z bliska i z daleka.

Poznań, 15 lipca.

* **Cześć ceniom s. p. Kantaka.** Pani R. z Wołynia w przejeździe do Kołobrzega zatrzymała się w Poznaniu, a zatrzymała się dla tego, ponieważ dwunastoletni jej wnuczek Wicus z Krakowa powiedział: Babuniu! Tutaj spoczywają zwłoki s. p. Kantaka. Poznałem go w zeszłym roku w Zakopanem i byliśmy w wielkiej z sobą przyjaźni. Kiedy nie mogłem być na jego pogrzebie, niechaj przynajmniej złożę wieniec na grobie. — Dobrze! — odrzekła pani R. — złożę wieniec, bo trzeba szanować zasłużonych ludzi, przytem ich naśladować.

* **W biurze pocztowym** umarł nagle wczoraj rano o godzinie 7 sekretarz pocztowy Antoni Friedrich na paraliż serca, licząc lat 58. Był zatrudniony w biurze przy odbieraniu paczek z deklarowaną wartością. Zmarły był synem naszej ziemi, to też wychowany pośród nas (urodził się w Zaniemyslu) nie miał, chociaż był Niemcem, tego nieprzezwyciężonego wstrętu do wszystkiego co polskie, jakim oddychają inni. Całe jego obejście z publicznością naszą było miłe i łagodne, bo nie kierowane wewnętrzną nienawiścią. Te kilka słów szczerego szacunku i uznania poświęcamy ceniom zmarłego. Oby mu ziemia była lekka.

* **Szkolę kucia koni** mają urządzić w Poznaniu przy ulicy Strzałowej nr. 6 u mistrza kowalskiego Spillera. Na szkolę tę król. rejencya daje subwencyę. Kurs nauki trwać będzie 2 miesiące. Za naukę płaćć mają uczniowie po 45 mr. po ukończeniu kursu składać będą kowale egzamin w praktycznem kuciu koni i przytem egzamin ustny o właściwościach kopyta końskiego i cokolwiek z weterynaryi. Egzamin ten ustny odbywać się ma w „języku urzędowym“. Szkolę tą kierować ma aprobowany weterynarz. Po złożeniu egzaminu otrzymają kowale świadectwa uprawniające ich do kucia koni.

Rozporządzenie to jest skutkiem nowej ustawy, jaką uchwalono w sejmie. Chodziło o to od dawna, aby raz znikło partactwo w kuciu koni, przez co niejedyn właściciel konia już wielkie poniósł straty.

królowy. Spokojny zwykle Zygmunt, teraz z wielką niecierpliwością oczekiwał małżonki, która się posłom jego „nimfą a raczej boginią być zdawała“.

Nareszcie ujrano w dali zbliżający się orszak. Kardynał d'Este przybył najpierw konno, król powitał go jakby dawnego znajomego.... Dzisiaj zagrzniały, okrzyki, wiaty, szeceł broni, rzenie rumaków, wszystkie te odgłosy zdawały się tworzyć wesoły chór rycerstwa obchodzącego zwycięstwo. Na kilkaset kroków przed namiotem Prosper Colonna spiał rumaka i dał hasło całemu orszakowi do pospieszenia. Królowa z kilku paniami jechała w krytym powozie, wybitym na zewnątrz szkarłatnym aksamitem. Pacholeta królewskie poskoczyły, aby konie zatrzymać, polscy posłowie, książę Konstanty Ostrogór i Zarembska, będący w orszaku królowy, otworzyli drzewiczki powozu i wysadzili dostojną panią na miejscu suknem pokrytem.

Król jednocześnie wychodził z namiotu i spotkał się z zbliżającą się ku niemu Boną.

Marzenia go nie zawiodły, córka Sforców jaśniała w tej chwili całą pełnią swej południowej urody, spojrzawszy nań, pochyliła pokornie głowę. Zygmunt powitał ją czulem uściśnieniem.

Znów zagrzniały działy, trąby i fanfary, roznosząc wśród gór pobliskich radośną wiadomość o przybyciu królowy.

Gdy Zygmunt wprowadził do namiotu przyszłą swą żonę, powstał Łaski i powitał królowę długą łacińską oracyą. Potem oboje królestwo wsiedli na koń i przy odgłosie działy udali się do Krakowa.

Gród Jagiellonów chcąc się pochlubić wobec cudzoziemców, wystąpił wspaniale. Wysokie wa-

* **Koło Towarzystwa Rękodzielników w Poznaniu** urządziło w niedzielę d. 17 b. m. zabawę ludową (ponieważ zapowiedziana na d. 22 maja i 5 czerwca r. b. „majówka“ w Urbanowie z powodu niepogody odbyć się nie mogła) w Parku Wiktoryi wedle następującego programu: O godz. 4 po południu koncert, w czasie którego odbywać się będą gry towarzyskie; — zabawy dla dam: rzucanie obrączek i tłuczenie garnka (z nagrodami); zabawy dla panów: rzucanie do orła, kręgielnia, strzelanie do tarczy (wszystko z nagrodami); — gra kostkowa; bezpłatne rozdanie podarków dzieciom uczestniczącym; wieczorem ognie bengalskie. Wstęp dla panów 50 fen. W razie niepogody zabawa odbędzie się w następną pogodną niedzielę. Wszystkich życzliwych Towarzystwu zaprasza uprzejmie Zarząd.

W dniu zabawy będzie „Kasa chorych“ otwarta od godziny 12—2 po obiedzie.

* **Towarzystwo Młodych Przemysłowców w Gnieźnie** wybrało na czterdzięcym zebraniu d. 4 b. m. prezesem p. Franciszka Grzędę w miejsce X. J. Piotrowskiego, który wyjechał na probostwo do Ołoboka, a p. T. Młynkowskiego wiceprezesem w miejsce p. Grzędy. Zarząd.

* **Sprostowanie.** W numerze 157 naszego pisma w artykule: O chorobie świń zaszła pomyłka; zamiast: „dalej szkodził“... „pówinno być: „dobry jest pasza zielona, a szczególnie niedojrzały owoc...“ i t. d.

* **Skradziono** w nocy z środy na czwartek z pomieszczenia parterowego w kamienicy położonej przy Łąkowej ulicy nr. 15 następujące przedmioty: 7 wierzchnich koszul męskich, 3 nocne kaftanki damskie z barchanu pikowego, obsadzone haftem, 1 obrus i 6 serwet, znaczone A. P., 1 obrus i kilka serwet nieznaczone, 1 parę firanek z tiulu angielskiego, 1 parę zasłon do okien ze sztyrtynu i 1 obrus mały, z tkaniny tak zwanej „brokal“, wystrojony krzyżową robotą zielonym jedwabiem, białą kamizelkę pikową, chustki białe do nosa i t. p. Skradzione rzeczy z małym wyjątkiem prawie jeszcze nowe są i mają wartość 90 marek. Złodziej dostał się do pomieszczenia przez okno, które celem wentrowienia nie było zamknięte, tylko luźno przykrynięte.

* **W Ostrowie pod Strzelnem** X. proboszcz Niedbalski zaraz po swem przybyciu do parafii zabrał się do pierwszej pracy, tj. do przysposobienia dzieci do sakramentów spowiedzi i komunii św. Bardzo mu to zrazu trudno przychodziło, gdyż dzieci nie wiele umiały czytać po polsku, niektóre nawet nie umiały podpisać nazwiska, jednakowoż ów czcigodny kapłan nie bicia ani ostrością, ale łagodnym słowem i pouczeniem dopiął celu. Dnia 2 b. m. przystąpiły dzieci do Stołu Pańskiego. Cały ten akt wzniosły odbył się bardzo uroczystie, a rodzice tych dzici zobowiązani są pasterzowi za trudy i starania, jakie poniósł dla religijnego wychowania tychże dzieci.

skie domy przystrojono w bogate dywany i makaty tureckie, w malowane herby Sforców i Jagiellonów, a na murach w strzelnicach, widziano piękne twarze mieszczek krakowskich w złotych czepcach, pełno uroczych dziewięć w różnobarwnych strojach, mało się od dzisiejszych ubiorów wiejskich różniących.

W katedrze, na zamku znów powitania i przemowy. Tym razem książę biskup Tomicki, podkanclerzy, prawa ręka Zygmunta w sprawach zagranicznych, popisywał się swą wymową. Biedna królowa dopiero późnym wieczorem mogła się dostać do swych komnat i wypocząć po uciążliwej podróży.

W dwa dni później nastąpiła koronacja, a z nią uczty, turnieje, przedstawienia znakomitych osób.

Królowa przyjmowała wszystkich w nowo-urządzonej dla siebie komnacie, najpiękniejszej w królewskim zamku. Ściany były tam wybite niebieskim adamaszkiem, haftowanym srebrnymi niemi. Wszystkie sprzęty były z czarnego drzewa wykładane słoniową kością. Tu Bona przyjmowała swych gości, tu Ostrogski, Tomicki, Łaski opowiadali jej o ludziach, którzy jej w przeciągu dni tych się przedstawiali.

W owych czasach utrzymywano na dworach królów i wielkich panów ludzi, którzy ich rozmaitemi dowcipami i figlami zabawiać musieli. Tych ludzi nazywano błaznami lub trefniasiami i ubierano ich w suknie z różnobarwnych skrawków uszyte i w kończaste czapki ze dzwonkami. Pamięć takiego błazna, Stańczyka, który był ulubieńcem Zygmunta I. do naszych dochowała się czasów.

To też gdy królowa znajdowała się pewnego

* **We Wyrzburgu** d. 12 b. m. złożył rodak nasz p. Antoni Świetlik z Wudzyna w Bydgoskim egzamin państwowy na lekarza z predykatem: „bardzo dobrze“.

* **Zaśmienie księżycy**, ale tylko częściowe, będzie u nas widzialne d. 3 sierpnia i to nad ranem około godziny 4.

* **W Bolechowie** pod Murowaną Gośliną dwóch fernali w czasie burzy zostawiło konie na żwirówce, a sami zaczęli wydobywać z rowu zlaną wiatrem teresnią, w tem uderzył piorun i oba konie na miejscu zabił, fernalom nie się nie stało, chociaż byli niedaleko. — Przed tygodniem przy cegielni bolechowskiej wyciągnięto z Warty ciało nieznanego topielca i d. 10 b. m. je pochowano.

* **W Bydgoszczy** skazał sąd przysięgłych Antoninę Berczyk ze Skalmierzyc na śmierć za zabicie synka 6 letniego. Zabrała ona synka do miejsca, gdzie piasek wybierają i tam, potłukłszy mu głowę kamieniem, zagrzebała w piasku.

* **Kalendarz.** Sobota, 16 lipca: N. P. Maryi Szkaplernej. Wschód słońca o godzinie 3 minut 57, zachód o godzinie 8 minut 14.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 14 lipca 1887

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Pani Schultz z córkami z Ciesiel. Taczanowski z Sławoszewa. Haza-Radlic z Krzyszkowa. Paniński z Krotoszy. Lasocki z bratem z Lechli. Hr. Mycielski z żoną z Siedmiorogowa. Hr. Czarnecki z Ruska. Rosenfeld z Neuhausen. Schilf z Lipska.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Sulerzyski z Górek Zagajnych. Peters z Pernau. Friedmann z Wrocławia. Szadziński z Parzęczewa. Panna Hoch, panna William i panna Miss Madgini z Królewca. Dr. Pajzderski z Lwówka.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Sprawozdanie giełdowe. — Poznań, 14 lipca.

40/0 nowe listy zastawne poznańskie ..	101,80 mr.
31 1/2 0/0 nowe listy zastawne poznańskie ..	97,75 „
40/0 nowe listy rentowe poznańskie ..	103,90 „
50/0 powiatowe obligacje ..	103,— „
41 1/2 0/0 powiatowe obligacje ..	102,50 „
Poznańskie akcyjne stowarz. sprytowe ..	121,— „
Poznański bank prowincjonalny ..	114,50 „
40/0 śląskie listy rentowe ..	103,80 „
41 1/2 0/0 pruska pożyczka ukonsolidowana ..	104,— „
31 1/2 0/0 obligi długu państwa ..	99,75 „
Austriackie noty bankowe ..	160,20 „
Rosyjskie noty bankowe ..	179,— „

Okowita: cicho.

Cena wypowiedzialna — mr. Wypowiedziano litr., na lipiec 65,80—00,00 mr. pl., na sierpień 65,80 do —, mr. pl., na wrzesień 65,80—00,00 mr. pl. Okowita w miejscu (bez beczki) 65,80 mr.

dnia w towarzystwie króla i kilku wojewodów i biskupów, paż wszedł do komnaty z oznajmieniem, że Stańczyk z całym orszakiem błaznów prosi o posłuchanie.

W przyległym pokoju rozległ się brzęk błazeńskich dzwonek, Stańczyk zgromadził najznakomitszych błaznów z różnych pańskich dworów, i trzymając w ręku cepy na pstryku kiju z lisiemi ogonami, szedł naprzód z wielką powagą.

— Czego żadasz trefnisiów wodzu? — zapytała go Bona.

— Poznałaś najmiłościwsza królowo — odpowiedział Stańczyk — tutajszych biskupów, hetmanów, wielkich i małych panów, poznaję i błaznów. A takich poddanych będziesz królowo najwięcej miała w swojej Rzeczypospolitej. Niezliczona jest ilość głupców na świecie, powiada przysłowie. W imieniu więc głupców tego królestwa hold ci złożę przychodzę. Klienci moi do wszystkich liczą się stanów. Znajdziesz ich w senacie, na poselskich ławach i na królewskim dworze, a w największym musisz ich mieć poszanowaniu, bo najtrudniejsze nad nami panowanie. Nikt nie przewidzi, jak głupiec sobie postąpi.... Racz więc królowo, mając wzgląd na naszą liczbę, protegować nas na kasztelanie, biskupstwa, racz i wojewodą którego z nas zrobić, a my z wdzięcznością okrzyknijemy cię królową naszego stronnictwa.

— Dość tego Stańczyku — przerwał mu król surowo.

Kardynał d'Este rzekł po cichu do Bony: — Zdaje mi się, że ten błazen dobrą ci mimowoli dał radę, bo w tym kraju mądrzy chcieliby sami panować, więc na głupich tylko opierać się można. (Ciąg dalszy nastąpi.)

Przeniesienie handlu!

Z dniem **15 lipca rb.** przenoszę skład mój towarów złotych, srebrnych i alfenidowych oraz naczyń kościelnych i drogich kamieni z ul. św. Marcina nr. 66 do

TEATRU POLSKIEGO,
(Berlińska ulica nr. 18).

M. Kudliński.

(5104)

złotnik i jubiler.

Nawozy sztuczne

z fabryki „Union“ w Szczecinie:

Superfosfaty,

MAKĘ Z KOŚCI,

Makę z żużli Thomasa

ofiarują po cenach jak najtańszych przy korzystnych warunkach spłaty

(214)

Jasiński & Olyński.

(514)

Kolekta znana z szczęścia.

Wielka loterya państwowa. Największa wygrana 200000, mniejsze po 90000, 75000, 25000, 20000, 15000, 12500, 10000 marek itd. Trzeci los wygrywa. Najlepsza loterya. Tylko 3 marki (i 30 fen. na porto i bste) tak długo, dopóki mały zapas starczy. Wpłata na pocztę natychmiast.

(158)

Gerloff, główny kolektor loter. w Nauen.

„ZIEMIANNIN“

Tygodnik rolniczo-przem., organ Central. Towarzystwa Gosp. w W. Ks. Pozn., wychodzi co sobotę w Poznaniu i kosztuje na pocztach 3 marki kwartalnie. Cena zniziona dla urzędników gospodarczych i niezamoznych członków Kółek włościańskich wynosi kwartalnie 1,90 m., którą wprost do Redakcji w Poznaniu, św. Marcin 28 I p. przesyłać należy. „Ziemiannin“ ciągle jeszcze zapisywać można, bo się załatwie numer dostarczą. Dla oszczędzenia porta, najlepiej przesyłać od razu półrocznie przedpłatę w ilości 3 m. 80 fen.

(171)

Farbuje

w różnych kolorach trwale i bez rozprucia wszelką garderobę damską i męską bez wyjątku tak latową jak zimową, oraz odświeżam takową chemicznie, fasonuję, na życzenie reparuję i odstawiam zupełnie jak nową.

(59)

Ad. Kaczmarekiewicz,

Farbiernia i pralnia chemiczna w Grodzisku przy Nowym Rynku.

Słabość męzka

skutki szczególnie tajnych grzechów młodości oraz innych nadużyć niszczących zdrowie, jak pewno i trwale usunąć, pouczając jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona już książka ilustrowana:

(4187)

Dr. Retau'a
Ochrona własna

Cena wydania polskiego 1 mk.
Cena wydania niem. 3 mk.

Tysiące znalazło w niej objaśnienie swych cierpień, a za użyciem kuracji w książce tej zaleconej, zupełną swą siłę męzką. Za nadesłaniem franko należytości, otrzyma się książkę w kopercie franko przez Magazyn Wydawnictwa R. F. Bie-rey w Lipsku (Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 34). W Poznaniu dostać można w księ-garni A. Spiro, naprzeciw poczty.

Tuczyński

ogrodnik, może zaraz zgłosić się po miejsce na 240 marek.

(197)

R. M. Koczorowski,

Podgórna ul. 7.

Zupełna wyprzedaż

po znacznie znizonych cenach, materiałów piśmiennych, do kopiowania, świec, mydeł, herbaty, towarów krótkich i galanterijnych.

E. Löwenthal,

pod Ratuszem nr. 5. Również poleca 100 arkuszy papieru listowego, 100 kopert i teczkę do listów za 1 markę. — 100 zeszytów do pisanja po 6 i 3 marki.

(217)



Prawdziwy jedynie z tą marką ochronną prof. dr. Liebera **Elixir** na wzmocnienie nerwów

do zupełnego uleczenia najpowszechniejszych cierpień nerwowych, zwłaszcza blednicy, uczucia obawy, bólu głowy, migreny, bicia serca, cierpień żołądkowych i tp. Bliższe szczegóły podaje okólnik dołączony do każdej butelki. Nabywać można za nadesłaniem gotówki lub za zaliczką pocztową w aptekach, w butelkach po 1 1/2, 3 i 5 marek.

(4339)

Skład główny: w aptece dr. B. Dickera i Sp. w Hanowerze, Escherstr. Składy: w aptece pana Szymańskiego w Poznaniu, w aptece w Śremie, w aptece Jankowskiego w Lesznie, w aptece pod Orłem w Zdunach, w Nowej Aptece w Kępnie, oraz w aptece p. O. Kupffendera w Bydgoszczy.

Najpiękniejsza

bieliznę glancowaną

otrzyma się za pomocą od wielu lat doświadczonej Aromatycznej mączki glanc. od R. Schmidt wwdy w Magdeburgu.

Każdej praktycznej gospodyni poleca się w paczkach po 10, 20 i 50 fen.

Nie do ominięcia!

Prima cesarski proszek do czyszczenia, niezbędnie konieczny w każdym domu.

Wyłączny skład w Mogilnie u p. J. Starka jun.

Wyłączny skład w Buku u p. Rob. Guthmanna.

(212)

OGRODOWY

kaw., znający swój zawód dobrze, z dłuższem pobytom w jednym miejscu, potrzebny od października r. b. Zgłoszenia zaraz do

M. Wesółskiego,
Poznań, Nowa ulica nr. 11.

Walentego Raszewskiego

poszukuje zaraz w robotę

(188)

Piotr Cieszyński,

mistrz kominiarski w Kostrzynie

Dla wygody moich Szanownych Odbiorców znajdują się na **Wielkie Ks. Poznańskie, Prusy, Śląsk**, czapki mego fabrykatu w niżej wymienionych miejscowościach i to po **cenie fabrycznej**. Podając to do wiadomości polecam siebie i niżej wymienione sklepy łaskawym względem Szanownej Publiczności, ręczę za rzetelną i skora usługę.

(4906)

C. ADAMSKI, POZNAŃ, BAZAR.

Fabryka założona w roku 1854.

w Barcinie u p. W. Górnego,
w Borku u p. S. Springera,
w Brodnicy Z./Pr. (Strasburg W./Pr.)
u p. J. Gońca,
w Brusach Z./Pr. u p. A. Kan-trzonki.

w Buku u p. S. Damidta,
w Bydgoszczy u p. J. Schultze jun.
w Bytomiu (Beuthen O./Sch.) u p. J. Rohnera i u p. A. Schles-ingera,
w Chełmnie Z./Pr. u p. M. Jago-dzińskiego,
w Chełmży Z./Pr. u p. J. Zaremby,
w Chojnicach Z./Pr. (Konitz W./Pr.)
u p. A. Aronheima i u p. S. Bernsteina nast.

w Cranu u p. E. Damerau,
w Czarnkowie u p. E. Szukalskiej,
w Czempiniu u p. S. Sliwińskiego,
w Czersku (Zach. Prusy) u pana J. Gostkowskiego,
w Czarniejewie u pana W. Pier-chalskiego,
w Dolsku u p. J. Borowskiego,
w Gąsawie u p. F. Kowalika,
w Gdańsku u p. J. Glinieckiego,
w Gnieźnie Z./Pr. (Mewe W./Pr.)
u p. R. Lemkego.

w Gnieźnie u p. R. M. Kordenata.
w Golubiu u p. J. Faustmanna,
w Gostyniu u p. K. Jankowskiego,
w Grabowie u p. J. Skuteckiego,
w Grodzisku u p. D. Rosenberga,
w Inowrocławiu u p. C. Wallers-brunna,

w Janowie u p. M. Baera,
w Jarocinie u p. T. Borowińskiego,
w Jutrosinie u p. M. Marcusa i u J. Wagnera,
w Karszynie u p. Felixa de Resée,
w Kargowie u p. J. Pacha.
w Kartuzach Z./Pr. [Carthaus W./Pr.]
u p. M. Czarlińskiego,
w Kcyni u p. A. Schimeck,
w Kempnie u p. R. Noacka,
w Koronowie [Crone a./B.] u p. J. Rybarczyka, D. Rosenbauma i J. Philippa.

w Kobylinie u p. W. Dembińskiego,
w Kościanie u p. M. Peiser i u J. Rutkowskiego,
w Kościerninie Z./Pr. [Berent W./Pr.]
u p. B. A. Willich,
w Kostrzynie u p. T. Miklasze-wskiego,

w Kórniku u p. S. Wiśniewskiego,
w Kowalewie (Schoensee W./Pr.)
u S. Nathana Synów.
w Kozminie u p. M. H. Molla,
w Kłecku u p. I. Lemmel,
w Kruświcy u p. E. Miodowskiego,
w Krobi u p. R. Bzyla,
w Krotoszynie u p. M. Schmucklera
w Krzywiniu u p. L. Szulceńskiego

w Lesznie u p. J. Rauhuta,
w Lidzbarku Z./Pr. [Lautenburg W./Pr.] u p. W. Barańskiego,
w Lubawie Z./Pr. [Loebau W./Pr.]
u p. M. Baranowskiego,
w Łabiszynie u pana W. Wiel-backiego,
w Łasinie Z./Pr. [Lessen W./Pr.]
u p. J. Mosesa.

w Lisewie Z./Pr. u p. J. Benjamina,
w Łobzenu u p. F. Jaskowskiego,
w Lwówku (Neustadt b./P.) u p. A. Hoffmanna.

w Miejskiej Górze u p. W. Ma-ciejewskiego,
w Miłostawiu u p. W. Jezioro-wskiego,
w Mogilnie u p. J. Starka jun. i u p. Chudzińskiego i F. Starka,
w Mroczu u p. M. Jacobyego,
w Nakle u p. A. Buchwalda i u p. B. Schlochauera,
w Nowemście n./D. [Neumark W./Pr.] u p. B. M. Bern-steina Syna,
w Nidborgu Z./Pr. [Neidenburg W./Pr.] u p. M. Rehefelda.
w Obornikach u p. T. Stefańskiego,
w Ostrowie u p. A. Leja i u p. M. Pincusa,
w Ostrzeszowie u p. W. Marwega,
w Osiu Z./Pr. u p. A. Segall,
w Pelplinie u p. J. Kasperskiego,

w Pleszewie u p. J. Karczewskiego i u p. M. Bierwagen.
w Pr. Starogrodzie u p. R. Ken-dlera,
w Poniecu u p. J. Goldmanna,
w Rawiczu u p. J. Mroczkowskiego
w Radzynie Z./Pr. [Rehden W./Pr.]
u p. C. Górnego,

w Rogoźnie u p. S. Lissnera.
w Sarnowie u p. C. Neumanna,
w Sempolnie Z./Pr. [Zempelburg W./Pr.] u p. A. Mendelsohna,
w Sierakowie u p. W. Putza,
w Śmiglu u p. M. Lissowskiej,
w Skurczu Z./Pr. u p. J. Gappa
w Śremie u p. S. Wrońskiego,
w Środzie u p. J. Woźnego,
w Strzelnie u p. X. Majorowicza,
w Świeciu Z./Pr. u p. H. Hirschberga
w Szamotułach u p. H. Skrzyp-czyńskiego,

w Sztumie Z./Pr. u p. I. S. Beh-rendta,
w Szubinie u pana J. Herza,
w Stęszewie u p. S. W. Bielskiego
w Tucholi Z./Pr. u p. S. Kargauera
w Trzemesznie u p. J. Koszczyń-skiego,
w Wąbrzeźnie Z./Pr. [Briesen W Pr.] u p. J. Loewenberga,
w Wągrowcu u p. M. Włocze-wskiego,

w Wieleńcu u p. J. Anschel.
w W. Śliwicach [Gr. Schliwitz W. Pr.] u p. P. Zagórskiego,
w Wolsztynie u p. C. Loewenthala,
w Wronkach u p. J. Krzyżankie-wicza,

w Wrzesni u p. L. Karczewskiej,
w Wyrzysku u p. G. Dausa,
w Wschowie u p. R. Jungnick,
w Xiążu u p. G. Guttmana,
w Zaniemyślu u p. S. Stypczyń-skiego,
w Złotowie Z./Pr. [Flatow W./Pr.]
u p. P. Stawrowskiego i u p. M. Wecka.
w Żerkowie u p. S. Borowińskiego
w Żainie u p. K. Starka.

CZAPKI

z mej fabryki są wszystkie opatrzone obok oddrukowa-ną marką fabryczną i mają firmę. Nieopatrzone marką tą, a mianowicie napisem Bazar Poznański, chociaż za mój fabrykat polecane, nie są mego wyrobu i ogłaszam takowe za podrobione. Każdej czapki gatunek, któ-rych cztery wyrabiam, oznaczony jest numerem **1. 2. 3. 4.**, numer 1 jest najlepszym gatunkiem, na co proszę przy kupowaniu uważać. Pod każdym zaś z tych numerów musi być moja firma: **C. ADAMSKI.**



C. ADAMSKI

POZNAŃ

BAZAR.

Oficyaliści

w wszelkiej branży poci o-bojga żonaci i nieżonaci zaopatrzyć w dobr. świad. znajdą od każdego czasu jako i od św. Michała umieszczenie.

(218)

P. Teyssandier i Chojecki,
Wielkie Garbary 8

Poszukuje się

nauczycielki

biegłej w muzyce i fraczkiem do Królestwa nad samą granicę na 250 rubli.

(215)

R. M. KOCZOROWSKI,
Podgórna ul. 7.

Domin. Wierz-chaczewo p. Lipnica
potrzebuje zaraz

pisarza gospod.
Zgłoszenia przyjmuje

ZARZĄD.

(204)

GOSPODYNI

z gotowaniem potrzebną dla pań-stwa od zaraz na 120 rs. wolne kosztu podróży i paszportu o 4 mile od pruskiej granicy.

(220)

Drwęski i Langner.
Poznań, Wilhelmowska ulica 11.

Rządca gosp.

w sile wieku, familijny, poszukuje posady odpowiedniej na oddziel-nym folwarku lub majątku, któ-rym samodzielnie mógłby zarzą-dzać. Pożądaną posadą na ordy-naryi i tantyem. Odpisy swia-dectw franko. Kaucyi złożyć może 2—3000 tal. Reflektujący raczą przelać swe adresy pod lit. **I. A. J.** poste rest. Śrem.

(216)

Poszukuję miejsca

(198)

elewa gorzelnicz.

Łaskawe oferty proszę pod literą **M. O.** Piłka p. Miala adresować.

Subjekt

przy handlu żelaza, z sześcioletnią praktyką, obecnie czynnym, po-szukuje od 1. października r. b. miejsca, za dobrem poleceniem. Oferty uprasza się pod lit. **J. M. nr. 208.** do Ekspedycji Wiel-kopolanina.

(195)

Doskonali robotnicy
na **składowe paletoty**
otrzymają stałe zatrudnienie u

Izaaka Warschauera.

(209)

SŁUŻĄCA

(garderobiana), zdrowa, dobr. wzrostu, potrzebna do pielęgno-wania słabowitej, bogatej hrabi-ny, na wysoką pensję i przyzwo-ite utrzym., ra granicę.

(219)

Drwęski i Langner.

Pani **Marya Grajewska** raczy mi podać miejsce obecnego pobytu.

J. Ueberle,

(210) cukiernia we Wrzesni.

UCZNIA

chcącego wyuczyć się szewstwa poszukuje zaraz

St. Wroński

(113) w ŚREMIE.

Również 2 **zdatnych cze-ladników** znających męską i damską robotę znajdzie u tegoż stałe zatrudnienie.

Chłopca

porządnych rodziców, który ma chęć wyuczyć się kupiectwa, przyjmie natychmiast

K. Felicki

w Ujściu (Usch), skład towarów kolonialnych, win i cygar.

Gospodarstwo

w powiecie średzkim, tuż przy szosie, składające się z 90 mórg dobrej ziemi i pozostające w do-brym porządku, jest z wszelkiem inwentarzem pod korzystnymi wa-runkami do sprzedania. — Bliż-szych wiadomości udzieli p. **E. Schneider** w Środzie

Obelge

rzuconą na p. **Józefa Ry-baka** z Pierzchna o krzy-woprzysięstwo niniejszem od-wołuje.

(211)

W. O.